**Z inflacją chcemy walczyć obligacją**

**Luty okazał się trzecim najlepszym w historii miesiącem pod względem sprzedaży detalicznych obligacji. Tajemnica popularności tych papierów to niskie oprocentowanie lokat i nadzieja na ochronę oszczędności przed inflacją. Niestety często płonna.**

Ministrowi Finansów udało się w lutym sprzedać detaliczne papiery skarbowe za ponad 3 miliardy złotych. Jest to nie lada osiągnięcie. Wynik jest o prawie 1/3 lepszy niż rok wcześniej. Lutowy wynik jest też trzecim najlepszym miesięcznym wynikiem w historii i to pomimo faktu, że luty jest przecież najkrótszym miesiącem w roku.

**Minister może szykować się na kolejne rekordy**

Powody tego, że Polacy nie szczędzą pieniędzy na obligacje skarbowe są od dawna są znane. Doceniamy to, że można je łatwo kupić, kwota minimalnej inwestycji to 100 złotych, a ponadto gwarantem wypłaty środków jest Państwo. Nie bez znaczenia jest też to, że ostatni rok to był czas, w którym Polacy zaoszczędzili najwięcej pieniędzy w historii, więc muszą coś z nimi zrobić.

Od miesięcy na popularność papierów skarbowych bardzo mocno wpływa jednak fakt, że coraz gorsza jest oferta bankowych depozytów. Dziś – te standardowe – są niemal nieoprocentowane. Co prawda wciąż w bankach można znaleźć lokaty oprocentowane na 2-3% w skali roku, ale są one obarczone dodatkowymi wymaganiami i wybitnie limitowane. W przypadku obligacji skarbowych nie ma takich ograniczeń. To jest dziś najpewniej kluczowy powód popularności trzymiesięcznych papierów skarbowych.

Ostatnie medialne doniesienia sugerują ponadto, że w gmachu ministerstwa warto już zacząć chłodzić szampana. Jak bowiem mogliśmy przeczytać na łamach dziennika rzeczpospolita, czołowy bank rozważa wprowadzenie ujemnego oprocentowania depozytów. Łatwo wyobrazić sobie co zrobią zirytowani taką sytuacją klienci. Część z nich weźmie swoje pieniądze i pójdzie z nimi do konkurencji. Inni po prostu wycofają środki z konta i zdeponują je w przysłowiowej skarpecie, a kolejni kupią za swoje oszczędności złoto. Bez wątpienia w gronie osób zniechęconych do bankowych depozytów znajdzie się też grupa, która zainwestuje w fundusze inwestycyjne, mieszkania na wynajem lub detaliczne obligacje skarbowe właśnie.

**Większość obligacji przegra z inflacją**

Ważnym powodem popularności detalicznych papierów skarbowych jest też inflacja, czyli wzrost cen w sklepach, punktach usługowych czy na stacjach benzynowych. To powoduje, że za nasze oszczędności możemy kupić z czasem coraz mniej. Przed inflacją właśnie - przynajmniej częściowo - mogą uchronić obligacje. Co do zasady udać się to może co najwyżej wtedy, gdy kupimy papiery co najmniej czteroletnie. Wszystko dlatego, że ich oprocentowanie zależy w dużej mierze od tego jak szybko rosną ceny w sklepach. Dzięki tej indeksacji inflacją mamy szanse na to, że nasze pieniądze będą realnie zyskiwać na wartości. Papiery, w przypadku których indeksacja może uchronić siłę nabywczą naszych oszczędności, odpowiadały w lutym br. za 41,5% sprzedaży. Na papiery - które wg prognoz - dadzą zyski poniżej inflacji, przypadła więc ponad połowa lutowej sprzedaży obligacji.

Przy tym nawet w przypadku papierów cztero- czy dziesięcioletnich nikt nie gwarantuje nam realnych zysków. Wszystko dlatego, że zyski z obligacji są opodatkowane. I to właśnie podatek w przypadku prawie wszystkich obligacji może skonsumować realny zysk, gdy inflacja przekroczy poziom 3-5%. Gdy ceny w sklepach będą rosły w co najmniej takim tempie, to nawet cztero- czy dziesięcioletnie obligacje mogą po uwzględnieniu podatku i inflacji przynieść nam realne straty. Niestety najnowsza projekcja przygotowana przez NBP sugeruje, że taki scenariusz jest prawdopodobny.

Bartosz Turek, główny analityk HRE Investments